

BIZNES NA DZIECIŃSTWIE

JAK PRZESTAĆ BYĆ PERFEKCYJNĄ

MIESZKANIE ZA GRANICĄ

ForbesWomen

LISTA

Forbes
Women

25

PRAWNICZEK
W BIZNESIE

GOSIA BACZYŃSKA
DOMINIKA ŻAK
KATARZYNA MELLER
ADAM LEJA
DOROTA IGNATJEW

MAGDALENA MOUSSON-LESTANG

MILIONY Z BIZUTERII

OZDOBY LILOU NOSZĄ ŚWIATOWE GWIAZDY FILMU, MUZYKI
I SPORTU. JAK MAGDALENA MOUSSON-LESTANG
STWORZYŁA MARKĘ WARTĄ 140 MLN ZŁOTYCH

657-5736 NR INDEKSU 428 221



72657 573503



←
MARZENA MAJER, GRAŻYNA
KAIM I EWELINA KYZIOŁ
UDOWADNIAJĄ,
ŻE PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ
TO SPOSÓB BYCIA

Wielka kariera w małym mieście

Z dala od warszawskich wieżowców i open space'ów, w miejscu, gdzie słyszeć dzwony kościołów, trzy kobiety postawiły na własne reguły gry. Łączy je odwaga w podejmowaniu ryzyka i umiejętność podnoszenia się po upadkach. Są dowodem, że z dala od metropolii też można budować wielkie rzeczy. Z sercem, z uporem i z pomysłem

NIE BOJĘ SIĘ PORAŻKI, ALE STAGNACJI

FORBES WOMEN: Wyobraź sobie, że jest ogromna scena, publiczność. Zapowiada cię konferansjer. Co by o tobie powiedział?

MARZENA MAJER: Marzena Majer jest kobietą, która łączy wrażliwość z działaniem. Nauczycielka pilatesu, certyfikowany coach, menedżerka roku branży fitness, organizatorka wyjazdów dla kobiet, mama cudownej 19-latki, pasjonatka Włoch. Babka, która w wieku 50 lat ukończyła Akademię Pilatesu i zdobyła tytuł Comprehensive Pilates Teacher, która pomaga żyć bez bólu, uczy odwagi, inspiruje i pomimo tego, że czasem się boi, działa.

Jak się buduje karierę w Chrzanowie, który ma 30 tys. mieszkańców? Co było największym wyzwaniem na początku biznesu? Zaciągnięcie kredytów na remont kamienicy i sprzęt. Miałam 5 tys. w kieszeni, kiedy podjęłam decyzję. Tyle udało mi się odłożyć z nauczycielskiej pensji. Pierwszy odważny ruch to decyzja, że po 12 latach pracy w szkole otworzę swój klub sportowy.

Jaki był ten pierwszy wkład finansowy? Wzięłam udział w konkursie „Zostań małopolskim przedsiębiorcą” i walczyłam o pieniądze z Unii. To było moje być albo nie być. Wiedziałam, że jak dostanę wsparcie i wygram, to spełnię marzenie. To jest teraz śmieszne, ale to była kwota 50 tys. zł. Plus zwolnienie z wszystkich opłat ZUS-owskich przez rok. Reszta to kredyty, które wzięłam.

Po co ci była ta kamienica, klub, kredyty? Przecież w Domu Kultury wszystko miałaś bez ryzyka. Sala była za mała. Nie mogłam się rozwinąć. Miałam pomysły, plany. Zrobiłam państwową certyfikację instruktora fitness i kurs „Aktywne 9 miesięcy”. To były bardzo specjalistyczne zajęcia z kobietami w ciąży. Robiłam szkolenie za szkoleniem, podnosiłam swoje kwalifikacje. Potrzebowałam ludzi do pracy, bo sama już nie dawałam rady. Sięgnęłam sufitu.



Co się dzieje, kiedy sięgasz sufitu? Przebijam go. Paradoksalnie rodzi się we mnie odwaga i mobilizuje. Myślę o celu, robię plan działania. Wiesz, ja się nie boję porażki. Bardziej boję się stagnacji i utknięcia w martwym punkcie.

Po decyzji o kredycie co było następnym krokiem? Remont kamienicy, który trwał dwa lata, a potem powstał Kinetik. To nie

był banalny klub, gdzie ludzie przychodzą i wychodzą. Udało mi się wspólnie z zespołem stworzyć Trzecie Miejsce, czyli był dom, była praca i był Kinetik.

Postawiłam w nim na najwyższą jakość. Najlepszy sprzęt, innowacyjne zajęcia i świetni instruktorzy. Robiliśmy wyjątkowe imprezy. Organizowaliśmy i włączaliśmy się w akcje charytatywne i edukacyjne. Przekraczaliśmy granice. Nasze instruktorki występowały pótno na plakatach, promując profilaktykę raka piersi w naszej klubowej akcji „Cycki są fajne”. Markę budowaliśmy na realnych sukcesach naszych klientów. Pisały o nas gazety, gościłam w TVN.

Jesteś kobietą, która lubi zmiany, nie boisz się ich. Po czterdziestce podjęłaś decyzję o przeprofilowaniu biznesu. Co cię zmotywowało? Przede wszystkim zmieniła się moja sytuacja prywatna. Rozstałam się z mężem. To był trudny moment, bo jak coś się zaczyna sypać, to się sypie na wszystkich poziomach. Wtedy podjęłam decyzję, że zamykam Kinetik. Trudną decyzję, bo to był kawał mojego życia... Kawał serca.

Potem otworzyłaś pierwsze w powiecie studio EMS, a potem doszedł Pilates. Jakie były początki studia Pilates? Covid sprawił, że musiałam zweryfikować wszystko. Wtedy w ciągu jednego dnia stanęłam przed faktem, że muszę zamknąć studio. Pojawiła się świadomość, że mogę stracić wszystkie możliwe środki do życia. Wtedy przeplakałam cały weekend.

Trochę to tak brzmi, że takie ekstremalne momenty powodują, że jak feniks z popiołów powstajesz i wymyślasz rzeczy, które potem przeradzają się w sukces biznesowy. Skąd

MARZENA MAJER

Zaciągnęła kredyt, by stworzyć Kinetik klub, który stał się tzw. trzecim miejscem po domu i pracy. Gdy rozstanie i wypalenie kazały jej przewartościować życie, zamknęła swoje dziecko-biznes i w pandemii przesiedła się na treningi online, a potem na pilates. Dziś, po pięćdziesiątce, z dyplomem Comprehensive Pilates Teacher, uczy odwagi, której sama jest najlepszym przykładem

się to bierze? Zamiast rozpaczać, trzeba się ogarnąć i znaleźć rozwiązanie, które będzie najlepsze tu i teraz. Nie wybiegałam w przyszłość, co będzie dalej. Wtedy będąc „pod covidowym kluczem”, znalazłam nauczyciela i zaczęłam się uczyć pilatesu. Tak to się wszystko zaczęło. Nie wiedziałam nawet wtedy, że tak mnie zachwyci Pilates i kolejne lata poświęcę wyłącznie Pilatesowi.

Jak wygląda dziś struktura twojego biznesu? Jestem jedyną właścicielką. Zarabiam, inwestuję, mam poduszkę bezpieczeństwa i pomysły na skalowanie biznesu. Lubię być niezależna, wyznaczać nowe trendy.

A co byś powiedziała kobietom, które się boją? Zacytuję Natalię de Barbaro: „Nie cykorz, siostró, bój się i rób”. Boisz się i robisz, żeby za 15 lat nie żałować, że się nie odważyłaś.